

**Seminarium pracy z tekstem J. Lacana o Szkole psychoanalizy**  
pt.: „Przedmowa do angielskiego wydania Seminarium XI”  
**z komentarzem Elisabete Thamer ze Szkoły Psychoanalizy EPFCL-Francja**  
Warszawa, 08.03.2020 r.

**ET:** Wyjdźmy od tego, dlaczego w cytowanym tu za Freudem śnie „Ojcze, czyż nie widzisz, że płonę” [w: „*Objaśnianie marzeń sennych*”, sam początek rozdz. VII – przyp. tłum.], zachodzi według Lacana „nieudane spotkanie”. Otóż na pierwszym poziomie chodzi o to, że ojciec nie mógł uratować swojego syna. Syn nie żyje. Poza tym ojciec poniósł pewną porażkę w tym, aby czuć już nad samym ciałem syna po jego śmierci. A potem jest jeszcze kolejny poziom. Pojawia się on w tym zdaniu, które jest wyrzutem ze strony dziecka do ojca, gdzie Lacan nam wskazuje, że jest to nieudane spotkanie pomiędzy synem a ojcem, nieudane z powodów strukturalnych. Syn, będąc w rozpacz, wzywa swojego ojca po to, by jakoś odpowiedział on na jego rozpacz. Łatwo to sobie wyobrazić, kiedy jesteśmy w jakichś sytuacjach związanych z zagrożeniem życia, to przecież wzywamy Boga słowami „Boże uratuj mnie”. Więc ten ojciec występuje tu w funkcji Boga-Ojca jako tego, kto może odpowiedzieć na naszą rozpacz, na nasze zagubienie. Stąd jest to połączenie Boga i ojca w Boga-Ojca, w boskiego Boga-Ojca. Z tym, że przecież Bóg-Ojciec też nie odpowiada. I to dlatego Lacan mówi w jednym ze swoich tekstów - wedle takiego odczytania, które proponuje nam Colette Soler - że prawdziwa formuła ateizmu jest taka, że ateizm *de facto* sprowadza się do tego, że „Bóg jest nieświadomym”. Powiedzieć jak Nietzsche, że „Bóg umarł” to powiedzieć, że „Bóg jest nieświadomym”, to znaczy, że nie odpowiada. Wydaje się, że to jest mocniejsze niż powiedzieć, że „Bóg umarł”. Dlatego, że powiedzieć „Bóg umarł” w jakimś sensie afirmuje jego egzystencję, odnosi się pozytywnie do jego egzystencji. A to co, próbuje powiedzieć ateizm to, że „Bóg jest nieświadomym”. W miejsce tego pierwotnego wyparcia, że Bóg *de facto* nie odpowiada. Może nie tyle w miejsce pierwotnego wyparcia, co w odniesieniu do Innego jako przekreślonego. W odniesieniu do braku Innego, który jest nieświadomym. Więc jest to silniejsze sformułowanie niż to, że „Bóg umarł”. Powiedzieć, że „Bóg umarł” to wskazać, że kiedyś był żywy, że istniał. A więc w tym sensie „Bóg jest nieświadomym” albo raczej „Bóg to nieświadome”.

**TS:** Należy tutaj dodać, że w formule, że „Bóg umarł” Nietzsche mówi, że on umarł, bo my go zabilśmy. Z innej formuły Nietzschego dla tego kontekstu wynika, że Bóg jest wytworem kultury.

**ET:** Lacan idąc w tym kierunku powie nawet coś takiego, na podstawie czego będziemy mogli zrozumieć coś z tego akapitu w tekście, że Bóg nie tyle jest produktem kultury, co struktury. To nie znaczy, że religia nie jest faktem kultury. Sformułowanie, że to wynika „ze struktury” znaczy, że człowiek zawsze znajdzie coś, kogoś - to może być bóg lub coś innego - do czego, do kogo, się zwróci w momencie rozpacz i będzie to wzywał. Będzie oczekiwał odpowiedzi, której nie otrzyma, ponieważ tam jest realne.

Zresztą Lacan stwierdził, że religia zwycięży. Kiedy to mówił, to jakoś nic nie wskazywało, że tak miałyby być, ale dzisiaj widzimy, że to się spełnia, że to się sprawdza. A dlaczego? Bo religia nadaje sens. Religia wprowadza sens tam, gdzie go nie ma i gdzie system kapitalistyczny spowodował, że wszystko się pogmatwało.

**AW-S:** Czytaliśmy o tym na kartelu w tekście Lacana „*Triumf religii*”, pamiętasz Erwin?

**JT:** Mogę coś dodać?

**ET:** Oczywiście.

**JT:** To jest bardzo interesująca kwestia, bo Lacan mówił takie rzeczy - mówiąc kolokwialnie dołujące - dlatego, że wiedział, że będziemy szukali pocieszenia. I wcale nie chciał nam tego ułatwiać. Nie ma pocieszenia w tekstach Lacana. Każdy musi sobie pocieszenie wypracować sam.

**AW-S:** To sformułowanie „pocieszenie” jest dobre w tym kontekście, rzeczywiście go nie ma.

**SR-Ś:** To ja może Państwa jeszcze troszeczkę naprowadzę na pytania, które moglibyście zadać. Wczoraj podczas wykładu pojawiła się pod koniec kwestia „zapisu”, „zapisywania się”. Ta kwestia powraca w tekście, nad którym będziemy pracować, w tym zdaniu, w którym Lacan mówi „Nie jestem poetą, lecz wierszem, który się pisze”, więc być może macie Państwo pytania do tego, co było powiedziane wczoraj podczas wykładu i co jest związane z kwestią zapisywania się i niezapisywania się. Jeżeli tak, to zapraszam.

**ET:** Jak zrozumieliście to zdanie: „Nie jestem poetą tylko wierszem?”. Rozmawialiście o tym z Patrickiem Barillot?

**AW-S:** Nie rozmawialiśmy z nim o tym, no ja w każdym razie nie pamiętam, żebyśmy z nim rozmawiali o wierszu i o poecie.

**ET:** Spryciarz, że to zostawił.

**MP:** To było przez nas omawiane już po tym spotkaniu z nim, więc to nie jest tak, że on to jakoś zaplanował.

**ET:** Do czego żeście w związku z tym doszli?

**SR-Ś:** Pamiętacie, jak omawialiśmy to zdanie w ramach kartelu?

**JT:** Do czego doszliśmy? „Nie jestem poetą tylko wierszem, który się pisze?” No, ale to trzeba dokończyć zdanie: „które może robić wrażenie podmiotu”. Możemy to omówić tylko wtedy, jeżeli dokończymy to zdanie, bo jego początek jest - że się tak wyrażę - bardzo liryczny i w zasadzie nic by mógł nie mówić. To mogłaby być dowolna poetycka metafora, bo wiemy, że poeci się nazywali ptaszkami, motylkami, słoneczkami, chmurkami; więc równie dobrze mogli się nazywać wierszem. Ale chodzi o to zestawienie, które się pojawia. Czyli, że jestem tym, co jest mówione. Co jest mówione w specjalnych warunkach, bo w analizie, ale przez cały czas będzie to sprawiało wrażenie podmiotu tak, jak bym to kontrolował albo organizował. To mi przychodzi na myśl to zdanie z tekstu Lacana „Kierowanie leczeniem i zasady jego oddziaływania” [„*La direction de la cure et les principes de son pouvoir*” – przyp. tłum.], gdzie jest mowa o pozycji „dziadka” w brydżu, czyli tego, który nawet nie wie, że jest i nie wie, że organizuje to wszystko z tego miejsca.

**MP:** Po francusku to miejsce jest bardziej znaczące, bo to jest miejscem śmierci.

**SR-Ś:** Myślę, że to zdanie łączy się z tym, co było mówione podczas wykładu wczoraj, *a propos* tego, co nie przestaje się zapisywać i jest to inny sposób mówienia przez Lacana o identyfikowaniu się z symptomem. I to koniecznym. I to wrażenie bycia podmiotem to chyba jest tak, że Lacan tutaj nabiera dystansu do tej koncepcji, że chodziłoby o podmiot, bo podmiot byłby tym, co czyni

interpretację polegającą na sensie. A wiersz, jak wiadomo, musi grać wieloznacznością sensu, wykraczać poza dziedzinę sensu.

**AW-S:** Ja mam inne odczytanie tego zdania. Myślę, że kiedy Lacan odnosi się do słowa podmiot, to z reguły po to, żeby je zestawić z tym, że chodzi o obiekt. To trochę jakby spotyka się z tym, co Jan mówił na początku, że jest to coś, co działa i czego nie możemy kontrolować, w tym sensie.

**MP:** Chciałem wrócić do zdania wcześniej. W tym kontekście, że ktoś mu tam powiedział, że on się taki urodził, że urodził się analitykiem. Ten tajemniczy Cht.

**AW-S:** Zastanawialiśmy się nad tym tajemniczym Cht. Człowiek o takim skrótce to może być zarówno mieszkaniec północy Francji, tak jak w filmie „Jeszcze dalej niż północ”, opisującym mieszkańców, którzy śmiesznie mówią z perspektywy Francuzów z południa. Ale drugie odczytanie może być takie, że to Sacha Nacht, czyli ważna figura w świecie analitycznym - Sara to gdzieś znalazła - z którym Lacan, pomimo pewnej przyjaźni i zażyłości, później polemizował.

**MP:** Ale chodzi o to, że jakoby Lacan urodził się analitykiem. A jednocześnie Lacan pisze, że się od tego odżegnuje chociaż wcześniej sam nominował Freuda analitykiem.

**JT:** Nie analitykiem. Freudem jako takim.

**MP:** A tu mówi, że się od tego odżegnuje, bo nie jest poetą, lecz wierszem. Czyli właśnie historią, która się - ja to tak rozumiem - zapisuje.

**MKo:** W seminarium X „Lęk”, Lacan mówi, że kastracja daje gwarancję Innego, w którym podmiot widzi się jako przeznaczenie. To mi się tak kojarzy, że bycie wierszem to bycie w pewnym sensie toczącym się przeznaczeniem.

**ED:** Wydaje mi się, że ważne jest to, że ten wiersz się pisze cały czas i w tym sensie Lacan nie urodził się analitykiem, tylko ten wiersz się napisał. To znaczy on się cały czas pisze, ale pisał się podczas jego życia. On zaczął jako psychiatra i później napisał się analitykiem. W tekście Lacana „Obalenie podmiotu i dialektyka jego pragnienia...” [„*Subversion du sujet et la dialectique de son désir*” – przyp. tłum.] jest taki cytat, że podmiot nie wie co mówi, nie wie nawet, że mówi. I to właśnie mi się kojarzy z tym, że ten wiersz się pisze.

**ET:** Widzimy, że ten tekst Lacana, jeden z napisanych na końcu jego nauczania, wymaga od nas tego, żeby coś wyjaśniać. Jest to ciągła praca, praca bez końca, ta próba zrozumienia tego tekstu. Do tego stopnia, że nawet nie mogę powiedzieć, które z waszych odczytań miałyby nie być dobre.

Trzeba jeszcze powiedzieć, że jest różnica pomiędzy tekstem pisanym przez Lacana, a tekstem przez niego mówionym w ramach jego „seminariów”. Bo w tekście, który Lacan pisze każdy przecinek i każde słowo jest przez niego rozważone. To jest bardzo trudny tekst. Gdzie jak sądzę sedno dotyczy końca analizy i kwestii zostania analitykiem oraz jego nowej koncepcji nieświadomego. Jest tu więc dużo rzeczy. Wydaje mi się więc, że najpierw trzeba mieć w pamięci jego nową koncepcję nieświadomego jako nieświadomego realnego, co zmienia nam koncepcję rzeczy.

Odnośnie tego paragrafu tutaj wydaje mi się, że miałeś rację Janie, mówiąc, że trzeba przeczytać koniec zdania, a Ty Marcinie, że trzeba przeczytać jeszcze wcześniejsze zdanie. To, co Lacan mówi

tutaj to, że w odniesieniu do bycia analitykiem nie ma żadnej hierarchii, która miałaby to gwarantować, nie ma żadnego stempla, żadnej pieczętki. Nawet tzw. pierścienie, które Freud dał kilku swoim uczniom, siedmiu swoim uczniom, nie dają gwarancji, że są oni analitykami. Nie ma żadnej gwarancji, że ktoś jest analitykiem. A już w ogóle nie można powiedzieć, że ktoś się urodził analitykiem. Kolega dobrze zwrócił na to uwagę. Po to, aby można było zostać analitykiem trzeba przejść swoją analizę, która zresztą nie daje żadnego certyfikatu.

„Nie jestem poetą, ale wierszem” - pomiędzy tymi dwoma słowami trzeba zauważyć różnicę. Wiersz jest rezultatem pisania. Wydaje się, że tu nie ma żadnej metafory literackiej. Tu jest po prostu odniesienie do produktu tego, co się zapisało. Dzisiaj, tutaj, mam takie odczytanie tego, bo przecież to się może zmienić za jakiś czas i wydaje mi się, że Lacan tą metaforą mówi o rezultacie analizy. O czym mówiliśmy wczoraj.

Co wprowadza ten wymiar realnego, wymiar traumy, jakby się chciało inaczej powiedzieć? Przypadkowość, która jednocześnie utrwała rozkosz z tego spotkania. Są dwa rezultaty, dwa efekty tego spotkania. Podmiot jako taki, którego nie było wcześniej. Wydaje się, że można tak powiedzieć. Podmiot i realne jako takie. Bo w ten sposób podmiot dokonuje swojego wejścia w realne. Podmiot jest rezultatem tego efektu, tego spotkania. Dlatego to nie on pisze. To jest coś co się zapisuje bez tego, żeby on miał jakąś swoją aktywność. On jest rezultatem, tenże podmiot. I to dlatego jest u Lacana to zdanie, że jeśli jest nieświadome to znaczy, że istnieje wiedza bez podmiotu.

To jest to nowe odczytanie. To jest ten moment, gdzie Lacan zaprzecza swojej wyjściowej hipotezie, w której mówił o podmiocie nieświadomego. Nie ma podmiotu nieświadomego już potem dla Lacana. Nieświadome jest to wiedza, odnośnie której podmiot nie ma żadnego przystępu, punktu pochwycenia, nie może jej złapać. To dlatego używa tutaj takiego sformułowania po francusku, że wydaje się, że jest podmiotem. Z kolei ten wiersz jest napisany naszymi utrwaleniami [z fr. *fixations* – przyp. tłum.] związanymi z rozkoszą. Tym jest napisany ten wiersz. Nie było nas wtedy jako podmiotu. To dlatego nie jesteśmy poetą samego siebie. Ja to w ten sposób widzę na razie.

**SR-Ś:** Może teraz byśmy przeszli do tych kwestii, jakie przygotowaliśmy jako członkowie kartelu. Przynajmniej wypowiedzieć te, które nas interesują?

**AW-S:** Na moje pytania odpowiedzi się pojawią w komentarzu Elisabete, z tego, co widziałam, więc ja się wstrzymam.

**ET:** Tak, następne zdanie odnosi się do tego, co może popychać kogoś, zwłaszcza po analizie, żeby się „uhistoryzował”, dokonał historyzacji samego siebie.

**JT:** Cytuję: „Pozostaje pytanie odnośnie tego, co mogłoby kogokolwiek skłaniać a już zwłaszcza po psychoanalizie, aby się z samego siebie historyzować”.

**ET:** Wydaje mi się, że Lacan zadaje sobie tu pytanie dotyczące tego narzędzia jakim jest procedura *passee*, jaką on wymyślił, gdzie ktoś przyjdzie i opowie o swoim doświadczeniu analizy. No i Lacan zadaje proste pytanie: Co motywuje tego kogoś, żeby to sobie zrobić, żeby pójść i opowiedzieć o swoim doświadczeniu? Szczególnie po tym, kiedy już dokonał jakiejś historyzacji w ramach własnej analizy. Lacan po francusku używa słowa „historyzacja” [z fr. *hystorisation* z

użyciem litery „y” – przyp. tłum.], nie tak jak się to normalnie pisze, co tworzy neologizm. Z tego, co pamiętam, w Seminarium XVIII „O dyskursie, który by nie pochodził z domeny pozoru” [„*D’un discours qui ne serait pas du semblant*” – przyp. tłum.], Lacan używa określenia „uhistoryzować się”, zestawiając ze sobą słowa „historyczny” i „histeryczny” [po francusku: *hystérique* czyli histeryczny i *historique* czyli historyczny – przyp. tłum.]. Tutaj robi to samo z pomocą czasownika „historyzować się”. Po co mu ten neologizm, stworzony z historii i hysterii?

Wyjdźmy od tego, czym jest dyskurs histeryczny? Dyskurs histeryczny, czyli jeden z czterech dyskursów opisanych przez Lacana, odnosi się do przekreślonego podmiotu. Podmiot, który opowiada o samym sobie jest „podzielony”, mówimy też „przekreślony”. Stawia on pytanie o swój „znaczący mistrzowski”. Lacan używa tego po to, żeby wskazać, że historia jest czymś, co jest już przeżyte, już doświadczone. W tym sensie, że nie jest to historia faktów, tylko tego, jak zostały one doświadczone. Tym samym nie ma więc jednej prawdy. To jest zawsze jakaś wersja tego, jak się czegoś doświadczyło. To dlatego wydaje się, że on ukuł ten neologizm z hysterii i historii.

Nawet w filozofii historii była przecież wielka dyskusja na temat tego: Czym jest historia? Jest świetny tekst Nietzschego, który się nazywa „O użyteczności i bezużyteczności historii dla życia” i który stawiał pytanie o to. Bo jest pewien prąd w historii, który chciał z historii zrobić naukę, jest tak u Hegla na przykład. Więc w ramach studiowania historii, w tej dyscyplinie były zawsze różne odczytania i podejścia do tego, czym jest historia. Wraz z tym dyskursem Lacan stawia taką tezę, że historia, którą opowiadamy, to jest historia jako pewien wariant histeryczny, uhistryzowany, jak można by powiedzieć.

**SR-Ś:** W samym przeżyciu jest ten element hysterii.

**ET:** Chodzi nie tylko o to, że jest to coś, co jest przeżyte. Bardziej chodzi o to, że fakt, że coś jest przeżyte, nie daje nam wcale pewności odczytania tego czegoś. To, że żeśmy coś przeżyli, nie daje nam pewności, że to było takie a nie inne. Bo kiedy się historyzujemy korzystamy ze słów, odwołujemy się do słów. A kiedy odwołujemy się do słów, to z powodu samej struktury mowy jesteście podzieleni. W tym sensie zachodzi efekt histeryzacji.

**MKo:** Mogę zapytać o to, co to jest „znaczący mistrzowski”? Czy on jest związany z tym super-symptomem?

**ET:** A co to jest super-symptom?

**AWS:** To jest symptom z komiksów Marvel’a.

**ET:** To, o co Pan pyta, ten znaczący mistrzowski, to jest ten, który nazaczył czyjeś życie, o którym można coś powiedzieć i o którym chcemy się czegoś dowiedzieć. Ale w to wchodzi również historia symptomów. To są przecież znaczące.

**MKo:** Ale to są różne znaczące?

**ET:** Nie ma jednego znaczącego. To jest to, co Lacan mówił, że jest S1, S1, .... Jest dużo S1. Lacan zapisuje to w następujący sposób: S1, S1, S1, S1. I nie jest to łańcuch. W wygłoszonym tuż po Seminarium XX „Encore” kolejnym Seminarium XXI „Niezwiedzeni błądzą” [„*Les non-dupes errent*” – przyp. tłum.], Lacan mówi literalnie: „*W przeciwieństwie do tego, co wcześniej mówiłem,*

*S1 i S2 nie tworzą łańcucha. To była głupota.*” Jest to jeden z rzadkich momentów, gdzie Lacan mówi, że się pomylił. Wiedza jest konsekwencją tego, że jest jeden, który wraz z drugim daje już dwa, S1 i S2. Wydaje się, że są dwa, bo ten drugi nabiera swego statusu dokładnie z tego tytułu, że nie ma żadnego związku z tym pierwszym, że nie tworzą one łańcucha. Lacan dodaje: „*Nawet jeśli to powiedziałem jakiś czas temu, w mojej pisaninie, czyli w tekście o funkcji i polu mówienia i mowy* [tekst „*Funkcja i pole mówienia i mowy*„ wydany w języku polskim – przyp. tłum.], *może tam coś takiego rzuciłem, że to tworzy łańcuch. To był błąd! To był błąd, dlatego, że żeby rozszyfrowywać musiałem dokonać jakiejś próby. Stąd ta głupota się pojawiła.*” Czyli sam Lacan to zauważa, że się pomylił i że jest wiele znaczących S1. Więc nie jest to tylko super-symptom jak z Avengersów. Kiedy opowiadamy naszą historię, to są tam słowa, które nas naznaczyły. Niektóre słowa są przecież bardziej znaczące niż inne, słowa czy obrazy.

**ED:** To zdanie „Nie jestem poetą, lecz wierszem” można by odczytać tak: nie jestem S przekreślonym [podmiotem przekreślonym – przyp. tłum.] tylko jestem *a*, jestem obiektem [lacanowskim obiektem małe *a* – przyp. tłum.], czyli byłby to matem psychoanalitika.

**ET:** Nie widzę jakoś za bardzo tej idei, ponieważ obiekt *a* jest usytuowany w dziurze trzech rejestrów, więc jest to obiekt paradoksalny. Nie ma obrazu, nie ma reprezentacji i nawet w realnym on czyni dziurę. Czy można być wierszem wraz z tym? Nie jestem kompletnie przeciwna, ale zastanawiam się...

**ED:** W tym sensie, że jest to przeciwieństwo, zmiana historyzacji, zmiana pozycji na psychoanalitika.

**ET:** To może powiem tu coś ważnego. Kiedy w ramach tego zestawu czterech dyskursów przechodzimy od dyskursu do dyskursu dokonując na tablicy, gdzie mamy je cztery rozrysowane, obrotu o ćwierć, to z tym miejscem „pozoru obiektu *a*” [*semblant d’objet petit a* – przyp. tłum.], w którym funkcjonujemy jako analitycy, pamiętajmy, że nie chodzi o nasz obiekt *a*. To jest bardzo ważne. To psychoanalizujący się - dzięki swojej „łasce” [cytat z tekstu Lacana – przyp. tłum.] i dzięki narzędziu [analizy – przyp. tłum.], którym dysponujemy, przypisuje nam to miejsce obiektu *a* -przyczyny pragnienia w dyskursie analitycznym, ale przyczyny swojego pragnienia, swojego czyli psychoanalizującego się. Co też zakłada, że uprzednio, we własnej psychoanalizie, psychoanalityk uchwycił coś ze swojego obiektu, czyli z obiektu, jakim był dla Innego, jakim się widział dla Innego. Właśnie po to, aby nie wchodzić z własnym obiektem w dyskurs analityczny z inną osobą. Tego właśnie robić nie można. Po to w analizie rozpoznajemy, co jest po naszej stronie tym obiektem *a*.

To idźmy dalej. I kolejne zdanie, gdzie no... nie mam odpowiedzi. Jest to nieco enigmatyczne dla mnie.

**JT:** No to cytuję: „To nie mogłoby być czyjeś własne widzimisię, skoro o analityku wie dużo. Teraz, gdy już - jak to się mówi - zlikwidował swoje „przeniesienie-dla” [z fr. *transfert-pour* – przyp. tłum.], jak mógłby mu przyjść do głowy pomysł, żeby przejąć tę funkcję?”. Bo my tutaj mamy, w kwadratowym nawiasie słowo „psychoanalityk”, ale ja nie jestem przekonany do słuszności tego kwadratowego nawiasu.

**ET:** Po francusku to sformułowanie „przeniesienie-dla” także nie istnieje. Ale to akurat było komentowane, dlatego nie jest to najbardziej enigmatyczna część. Ale zanim przejdziemy do kwestii „przeniesienia-dla”, jest coś innego, co mnie tu zatrzymuje, w tym zdaniu.

No bo przecież wychodzimy od tego pytania, co popycha kogoś, żeby się uhistoryzował w analizie? I tu jest ta enigma dla mnie, w miejscu, gdzie Lacan mówi, że to nie byłby jego własny ruch. Jeżeli nie jego ruch, to czyj? Skąd pochodzi ten ruch, skoro nie od niego samego? Nie znajduję tutaj odpowiedzi.... stawiam to jako pytanie.

**SR-Ś:** Jeżeli mogę coś dodać tutaj, dlatego, że po polsku jest to „własne widzimisię” tu powiedziane, krytyczne, dosyć mocne sformułowanie.

**AW-S:** Jest tu może pewna różnica w odniesieniu do tekstu francuskiego.

**SR-Ś:** W słowniku etymologicznym francuskim to wyrażenie „ze swojego ruchu” oznacza: nie tylko, że coś się robi z własnej inicjatywy, ale też, że nie radząc się nikogo.

**ET:** Pytanie w tym zdaniu zasadza się na tym, że jeśli to nie jest jego ruch, to czyj? Skoro to nie mógłby być jego ruch, to czyj to jest ruch?

To nam za bardzo nie pomaga. Jest tutaj po prostu hipoteza, że coś innego popycha do tego, żeby to robić. Gdyby on nam napisał, że to nie mogłoby być nic innego niż jego własny ruch, to byśmy wiedzieli o co chodzi, prawda? Ale tak, jak to jest sformułowane, czyli odwrotnie, no to nie wiemy. Jak nie jego ruch, to czyj? Ale to zdanie jest kontynuowane wraz z wyjaśnieniem, to słowo.... to może być albo „ponieważ” albo „skoro” [z fr. „*puisque*” – przyp. tłum.].

**JT:** Cytuję: „Skoro o analityku wie dużo, teraz jak to się mówi musi zlikwidować swoje przeniesienie-dla”.

**ET:** A więc nasz psychoanalizujący się jest już po końcu swojej analizy, zlikwidował swoje „przeniesienie-dla”. Analiza jest skończona i on już wie, jak kończy psychoanalityk na samym końcu tego całego doświadczenia. To znaczy jego psychoanalityk kończy tak, że staje się dla niego „odpadem” [cytat z Lacana – przyp. tłum.], staje się odpadem dla niego, czyli dla psychoanalizującego się. Jego analityk staje się dla niego odpadem. I teraz, co by to znaczyło zlikwidować „przeniesienie-dla”? „Przeniesienie-dla”, napisane z kreseczką, to takie sformułowanie, które nie istnieje po francusku.

Colette Soler tłumaczy, że „przeniesienie-dla” jest to takie przeniesienie w analizie, gdzie mówi się „dla” otrzymania czegoś, po to, żeby coś otrzymać. Stąd jest to słówko „dla”, które wskazuje jakiś cel tego mówienia. To jest struktura mówienia i wolnych skojarzeń. Mamy to już od czasów greckich, że mówimy o czymś do kogoś. To nie jest ani wymysł Colette Soler ani Lacana, że mówimy o czymś, do kogoś, po coś. To *telos* dyskursu. Jest jakiś cel, chcemy coś otrzymać. Jest to więc mówienie w ramach przeniesienia, produkowanie wolnych skojarzeń po to, żeby coś dostać. W tekście Lacana „*L'Étourdit*”, Lacan mówi, że wszystko to, co mówi psychoanalizujący się, stanowi domaganie się. A wszystko to, co z drugiej strony mówi psychoanalityk to interpretacja. A więc to „przeniesienie-dla”, to przeniesienie po coś, to jest przeniesienie oparte na domaganiu się czegoś od analityka. Możemy nawet dorzucić sobie takie słowo, że to jest przeniesienie związane z domaganiem się otrzymania czegoś. W „*Propozycji dla Psychoanalityka Szkoły z 1967 roku*”

[„*Proposition sur l'Analyste d'Ecole*” – przyp. tłum., który to tekst Lacana jest jednym z tekstów dotyczących procedury *passee*, Lacan mówi, że domaganie się dotyczy tego, żeby objawić *agalmę*, żeby dowiedzieć się czegoś o *agalmie*, czyli z greckiego o tajemnicy, o zagadce związanej z obiektem *a*. Jakby nie było i tak nie otrzymujemy tego, czego się domagaliśmy w analizie. Nie otrzymujemy całej wiedzy. A więc w kwestii „przeniesienia-dla”, przeniesienia po coś, chodzi o to, że ten kto dokonał zakończenia analizy zlikwidował tym samym to domaganie się. „Likwidacja przeniesienia” to jest termin post-freudowski. W latach 50-tych używano tego określenia „likwidacja przeniesienia”, które jest bardzo mocne przecież, bo oznacza pozbyć się czegoś na zawsze. Po francusku jest w tym sformułowaniu konotacja „zlikwidować kogoś”, czyli „zabić go”. Po polsku też? No tak. To nie znaczy, że będzie się zabijać analityka oczywiście, ale jest coś, co się kończy, coś, co kończy to domaganie się.

I pytanie, które idzie dalej, to jest pytanie, które Lacan stawia sobie już od tego tekstu „*Propozycji dla Psychoanalizy Szkoły z 1967 roku*”. Co przechodzi przez czyjąś głowę po dokonaniu analizy, po tym jak już wie, jak to się kończy dla jego analityka, żeby chcieć przejąć pałeczkę i samemu zająć się tym zawodem? I Lacan idzie dalej w tym tekście, mówiąc, że są inne przypadki, które popychają do tego, żeby zostać analitykiem. Inne przypadki, w sensie sytuacji, inne powody niż zarabianie pieniędzy. Lacan pisze: „(...)po to, żebyście mogli odpowiedzieć potrzebom waszych podopiecznych, utrzymywać waszych podopiecznych, wśród których sami się znajdujecie. Ta końcówka zdania zgodnie z żydowskim morałem”. Czy ktoś coś z tego rozumie? Nie? Bo ja też nie bardzo rozumiem tę aluzję, ten koniec zdania o morale żydowskim.

A więc inny powód, czytamy, inna przyczyna popycha do tego, żeby zostać analitykiem niż kasa. Czyli dla wybrania tego zawodu powodem nie jest to, żeby zarabiać pieniądze. Przy czym, jeśli Lacan używa tutaj sformułowania „są inne przypadki”, to po to, żeby podkreślić, że są takie przypadki, gdzie się to robi dla forsy i są takie przypadki, gdzie się tego nie robi dla forsy.

**JT:** To znaczy... tu jest mocniej napisane: „...czy istnieją przypadki, gdy do bycia analitykiem, popycha was inny powód, niż to, aby się urządzić...” Tak jakby wszyscy robili to, żeby się urządzić...

**AW-S:** A czy nie chodzi tu o moralność, w ramach której chodziłoby o to, żeby zarabiać pieniądze? Co jest też przedmiotem uprzedzeń wobec narodu żydowskiego.

**ET:** No nie, bo to by było tylko z porządku uprzedzeń, że w moralności żydowskiej jest kwestia zarabiania pieniędzy.

**JSZ:** W religii żydowskiej prawa religijne można zawiesić na rzecz życia i zdrowia. Można nie przestrzegać prawa religijnego, gdy w grę wchodzi zagrożenie życia. Czyli można w Szabas zawieźć kogoś do szpitala.

**ET:** Ale nie widzę związku z tekstem.

**JSZ:** Jesteśmy ważniejsi niż wszystkie obowiązujące zasady i reguły. Stawiamy siebie na pierwszym miejscu. Analityk drugiego człowieka stawia na pierwszym miejscu a nie pieniądze.

**SR-Ś:** To bardzo interesujące ujęcie.



**JT:** Ja to tak czytam, że żydowski moral to jest coś takiego, że nie możesz innemu pomóc, skoro sam sobie nie pomogłeś. Czyli - jeśli nie masz to się nie dziel.

**ET:** Trzeba nakarmić swoich bliskich w pierwszej kolejności. To wy sami jesteście tym bliskim, którego trzeba nakarmić. To dotyczy Freuda o tyle, że przecież Freud karmił swoją rodzinę tą robotą.

**TS:** Trzeba zaznaczyć, że dla Żydów w przeciwieństwie do Chrześcijan, bliźnimi byli tylko ich bracia, ale już nie inni –nie będący Żydami (inni nie-Żydzi).

**ET:** Może tutaj troszkę brakuje nam wiedzy, żeby to rozstrzygnąć, ale pasuje mi jakoś, to co powiedział Jan. Jesteśmy analitykami po to, żeby zadośćuczynić bliźnim, czyli innym ludziom, ale to my jesteśmy tym, kogo musimy nakarmić w pierwszej kolejności. Nie jest to więc altruizm. Czyli, jak mamy podopiecznych to chodzi o pacjentów, nie tylko o tych z rodziny. Czyli zarabiamy dla naszego środowiska, ale dla siebie samych też. A więc ta kwestia innej przyczyny, innego powodu niż zarabianie pieniędzy jest wymagalna, należna.

**JT:** Cytuję: „Trzeba przyznać, że ta kwestia (kwestia innego powodu) jest wymagana”.

**ET:** Tutaj każde słowo jest istotne. Chodzi o to, że ta kwestia jest konieczna po to, by wesprzeć status profesji nowo przybyłej w historii. Nie można bez tego. Musi tak być. Trudność polega na tym, że nie możemy powiedzieć, że jest to wymagane przez kogoś, bo przecież wtedy byśmy popadli w taką sprzeczność, że jest ktoś, jakiś Inny, który tego wymaga. A przecież nie ma gwaranta. Więc to nie może być słowo z porządku, „że ktoś wymaga”. W tym sensie to słowo użyte po francusku, to nie jest słowo „wymagana” tylko „wymagalna”; czyli, że jest to godne życzenia. Nie można z tej formuły gramatycznej wywnioskować, że jakiś ktoś tego chce tylko, że takie coś jest chciane. Coś, nie wiem... jak byśmy powiedzieli, że coś jest konieczne, to nie ma osoby, która tego wymaga. Po prostu, jak coś jest konieczne, to jest konieczne i tyle. Czyli jest to należne konieczne, po to, by wesprzeć status profesji. Nie chodzi o status w sensie „status gwiazdy kina”, który my tutaj wspieramy, tylko o pozycję psychoanalityka. My wspieramy to miejsce. Status oznacza to miejsce w dyskursie analitycznym. Nie chodzi o status związany z prestiżem. Chodzi o miejsce profesji nowo przybyłej w historii. I to nie jest pierwszy raz, kiedy Lacan używa tego terminu profesji „nowo przybyłej”. W tym sensie, że profesja psychoanalityka jest profesją nową. W porównaniu z lekarzem, artystą, profesorem. Nawet w odniesieniu do dyskursu, tych czterech dyskursów, które Lacan opracował, jest to dyskurs, który przybył jako ostatni. Bo dla Lacana każdy z tych dyskursów jest osadzony w historii. I wiąże się z jakimś konkretnym momentem w historii, który rozpoczął dany dyskurs. Lacan nawet powiedział, że mogłyby istnieć inne dyskursy i inne mogą nadejść. Dyskurs jest tworzony na bazie więzi społecznej.

I tak, dyskurs historyczny Lacan przypisuje pojawieniu się na świecie Sokratesa, a dyskurs mistrzowski - Likurga, który był ateńskim mówcą. To starożytność. Z kolei dyskurs uniwersytecki Karolowi I Wielkiemu, to jest VIII wiek. No więc w tym sensie zobaczcie, że dyskurs analityczny jest ostatni, nowo przybyły w historii. Historii, o której nie mówimy...

**JT:** Cytuję: „...nie mówimy, że jest wieczna, bo jej *aetas* jest poważny [*sérieux*] jedynie na drodze relacji z realną liczbą, czyli z serią granicy.”

**ET:** Wśród waszych pytań było pytanie o „realną liczbę” i o tę „serię granicy”, ale o ile jest mowa o cyfrach i liczbach, to ja się wyłączam. Nienawidzę tego, odmawiam, nie mogę ...

Lacan wielokrotnie mówi, że psychoanaliza będzie trwała tyle, ile będzie trwała i może być tak, że któregoś dnia zniknie.

**MKo:** Mam pomysł jak to rozumieć. Granica w matematyce polega na tym, że nie ważne jak blisko czegoś postawimy punkt, możemy też postawić go jeszcze bliżej i dlatego możemy to robić wiecznie.

**AWS:** Bo zbliżamy się asymptotycznie?

**MKo:** Tak, asymptotycznie.

**ET:** Rozumiem, ale ktoś mi to musi wyjaśnić. Bo moje intuicyjne odczytanie byłoby dokładnie odwrotne. *Aetas*, słowo łacińskie, to jest czas trwania, to jest epoka. Serie zawsze u Lacana odnosi się do serii znaczących. Ale tu nie chodzi o przymiotnik „poważny”. Zobaczę jak moi koledzy to przetłumaczyli na portugalski i na hiszpański i może to mi coś pomoże, ale rzeczywiście to zdanie wymaga namysłu, ta końcówka tutaj. Ale Pana propozycja została zarejestrowana. Przykro mi, ale tu więcej nie pomogę z tym zdaniem.

**ED:** Przyszło mi do głowy odczytanie za pomocą dyskursu tego fragmentu, który czytaliśmy: „Pozostaje pytanie odnośnie tego, co mogłoby kogokolwiek skłaniać, a już zwłaszcza po psychoanalizie, aby się z samego siebie historyzować”. Rozumiem to tak, że podmiot, który przychodzi do analizy jest w dyskursie Mistrza, następnie histeryzuje się a po zlikwidowaniu przeniesienia-dla ten podmiot już mógłby wyjść z dyskursu historycznego, bo stracił swojego Mistrza i pytanie, dlaczego dalej pozostaje w tym dyskursie? I teraz kolejne pytanie, co się dzieje, że ten ktoś nie wraca do dyskursu Mistrza, czyli nie zajmuje się kasą, statusem, tylko robi jeszcze ćwierć obrotu i przechodzi do dyskursu analitycznego.

**ET:** To jest ciekawy sposób, w jaki Pan wizualizuje przejście człowieka przez dyskursy. Nie wiem tylko, czy to tak miałyby się obracać, jak Pan mówi. Bo nie każdy przychodzi z dyskursu Mistrza do analizy, ale pewne jest, że nie wchodzi się do analizy z dyskursem Mistrza. To znaczy, że nie można rozpocząć analizy będąc w dyskursie Mistrza, to jest prawda. Żeby mogło się coś zacząć, żeby zaczęła się analiza potrzebny jest podmiot, który pracuje, a więc wejście w dyskurs historyczny. Ale nigdy, przenigdy, analityk sam siebie ustawia w pozycji Mistrza. To miłość przeniesieniowa stawia go w pozycji obiektu *a*-przyczyny pragnienia. Jeśli analityk zajmuje pozycję Mistrza, to zbliża się do tego, co Lacan ujmuje tak: *jest kanalią*. Jest kanalią dlatego, że zarządza drugim innym i chce być wielkim Innym dla drugiego, chce kierować drugim. Analityk jest wszystkim, tylko nie Mistrzem. Bo jeśli Pan w tym sensie to mówi, że jest on Mistrzem, bo mu przypisujemy wiedzę, to owszem, ale on nie jest Mistrzem sam z siebie. Nie możemy mieszać dyskursów z przypisywaniem komuś wiedzy.

Analiza zakończona - nikt nie żyje w dyskursie analitycznym. Nikt. Nawet Colette Soler nie żyje w tym dyskursie, ani Lacan jako taki. Nikt nie żyje w dyskursie analitycznym! Nie ma tutaj, w tym momencie teraz, dyskursu analitycznego pomiędzy nami. Ani w żadnym innym forum na świecie w tym momencie, gdziekolwiek. Dyskurs analityczny, w najlepszym razie, jest to jakieś działanie w

ramach jakiegoś seansu, jednej sesji. Tylko i nigdzie indziej. Tym, co nas łączy, kiedy jesteśmy sobie tu jest dyskurs historyczny, to przecież dyskurs historyczny nas tutaj zebrał.

To dlatego Lacan powiedział o samym sobie „Ja, doskonały histeryk”. Doskonały histeryk to jest histeryk bez symptomu, oczywiście. Dlatego Lacan mówi: „Kiedy uczę, to jestem w pozycji analizującego się”. Bo kiedy nauczamy innych, jesteśmy podzieleni przez pytanie. Przecież właśnie teraz łamiemy sobie głowy nad tym tekstem. Zapytujemy o to, co to znaczy, że coś jest konieczne, co to znaczy ta moralność żydowska. Nie wiemy. A więc w najlepszym razie to właśnie znajdujemy w instytucjach analitycznych. I to dlatego skończyć z przeniesieniem to wcale nie znaczy, że nie istnieją inne rodzaje przeniesienia. Dlatego, że przeniesienie jest produktem mowy. Kiedy mówimy, to generuje chęć wiedzenia, czekamy na wiedzę. Widzimy ucznia zakochanego w swoim profesorskiej, mającego przeniesienie do swojego profesora czy profesorki. Przecież tak samo jest z nami, kiedy czekamy na to, co powiedzą jacyś koledzy lub koleżanki lub jakiś ekspert od czegoś. Przeniesienie jest nie do wyeliminowania z tych relacji. I to dlatego siedzimy potem w szkołach psychoanalizy, bo jest nadal to inne przeniesienie. Ale to nie jest już przeniesienie-dla, przeniesienie po coś. To nie jest przeniesienie po coś, żeby otrzymać coś dla siebie.

**Uczestniczka:** A to będzie właśnie to, co Pani mówiła wczoraj na wykładzie z tym, że właśnie w analizie jest się w stanie właśnie jakoś libidynalnie zaangażować, zaangażować się w inne zajęcia i że to właśnie może być to przeniesienie?

**ET:** Tak. To jest to. Ale to zawsze współistnieje z czymś innym. Bo my robimy analizę, ale są też inne przeniesienia w naszym życiu. I to nie jest jedno albo drugie. To działa w naszym życiu równolegle. Mamy przeniesienie-dla, po coś, które działa w analizie i lubimy tego czy innego profesora, innego niż tylko tego, z którym jesteśmy w analizie. No więc przeniesienie jest takim efektem głównym mówienia, jednym z podstawowych efektów tego, że mówimy. Więc Pana [Erwina] odczytanie tego, że to dotyczy dyskursów jest dobre, ale to nie działa tak, w każdym przypadku, przechodzi się kolejne etapy analizy tak, jak Pan to narysował. Są różne przerwy w tym systemie. Faktem jest, że to wszystko dobrze się składa z procedurą passe.

Czego byście Państwo chcieli teraz? To, co jest niesamowite w przygodzie z Lacanem, że z każdym zdaniem on nas odsyła do całego świata przemysłu.

**Elisabete Thamer** – psychoanalityczka praktykująca w Paryżu, członkini Szkoły EPFCL, psycholożka, doktor filozofii (Paryż Sorbona IV)

Transkrypcja: Dorota Wojciechowska

Tłumaczenie i redakcja: Anna Wojakowska-Skiba

Seminarium z udziałem Elisabete Thamer odbyło się w ramach cyklicznego wydarzenia „Spotkanie z psychoanalizą” organizowanego przez Forum Polskie Pola Lacanowskiego ([www.fppl.pl](http://www.fppl.pl)).